



## ABRAHAM SILBERSTEIN

ur. 1914; Wyszaków

Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, Palestyna, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, dzieciństwo, szkolnictwo, szkoła powszechna, gimnazjum, wyjazd do Palestyny

### Edukacja w przedwojennym Hrubieszowie i w Palestynie

Pierwsza szkoła to była szkoła powszechna, to zdaje się od siedmiu lat. Mam bardzo mało wspomnień ze szkoły. Uczyli nas pisać, czytać. Ta szkoła powszechna była niedaleko kościoła, u nas były dwa kościoły: jeden przy gimnazjum, a drugi niedaleko tej szkoły żeńskiej obok nas. Tam była powszechna szkoła dla chłopców. I to były tylko cztery lata szkoły powszechnej, następnie wszedłem do gimnazjum. Gimnazjum było na ulicy 3 Maja. Nie trzeba było [zdawać egzaminów do gimnazjum], tylko dokumenty ze szkoły powszechnej przyniosłem do tej szkoły, wstąpiłem do szkoły i osiem lat byłem w tej szkole. To nie było liceum wtedy, tylko do czwartej klasy to były szkoły jedna część była dla chłopców, jedna część była dla dziewcząt. A po czwartej klasie zmienili system, zrobili liceum i zmieszali nas.

Pamiętam dobrze nauczycieli. Jeden był Świedziński, nadzwyczajny matematyk i nadzwyczajna osoba. I uczyliśmy się też łaciny, i uczyliśmy się też francuskiego i niemieckiego. Ja wybrałem francuski i to mi pomogło później w wojsku, jak byłem w II wojnie światowej to mi bardzo pomogło. W ogóle pomogło mi, łacina mi pomogła, bo szybko się nauczyłem angielskiego. Ja teraz znam angielski lepiej niż hebrajski. Władam kilkoma językami dzięki łacinie właśnie. Władam włoskim, francuskim, angielskim, znam niemiecki, ale nie rozmawiam po niemiecku, nie lubię tego. Nauczyciel łaciny nazywał się Łapka. Gimnazjum było na wysokim stopniu, na bardzo wysokim stopniu i była dyscyplina nadzwyczajna. Była dyscyplina taka, że nie wolno trzymać rąk w kieszeniach, kieszenie nasze były zawsze zaszyte. I mieliśmy też kurs wojskowy od czwartej klasy, dwa razy w tygodniu przychodził kapitan i uczył nas wojskowości, bo z gimnazjum szło się do szkoły oficerskiej. To też mi pomogło później.

To było rządowe gimnazjum, nie trzeba było płacić za naukę. [Czy uczyli się tam inni Żydzi oprócz mnie?] Tak, ale niedużo, bardzo mało. Były szkoły hebrajskie we

Włodzimierzu. Wielu z Hrubieszowa jechało do Włodzimierza, żeby uczyć się w szkołach hebrajskich. Ale nie tak łatwo było być przyjętym do szkoły w Hrubieszowie. Bo oni po prostu nie przyjęli ponad numer. Mieli jakiś numer i za tym numerem nie przyjęli. Taki limit. Listę. Powiedzmy, że w klasie było czterdziestu. Jak klasa miała czterdzieści osób, to więcej nie przyjęli i trzeba było mieć protekcję. Kto miał lepsze stopnie był przyjęty. Kto nie miał dobrych stopni, nie był przyjęty.

Ja bardzo mało czasu spędzałem na uczeniu się, ale byłem zdolny. Cztery miesiące przed maturą zdecydowałem, że muszę się uczyć bo inaczej ja nie zrobię matury. Ja wstawałem o czwartej z rana i uczyłem się sam, do dziesiątej w nocy, i zrobiłem maturę bardzo łatwo, bez żadnych problemów. Ale przedtem miałem stopnie niedobre. Nie byłem dobrym, bo to mnie po prostu nie obchodziło. Las mnie ciągnął. To zdecydowałem, bo wiedziałem, że muszę zrobić maturę. Po maturze chciałem być architektem. Ja chciałem jechać do Francji, bo znałem francuski, znałem dobrze francuski. Ale mój ojciec powiedział mi: „Ty musisz jechać do Izraela, nie do Francji”. Ja czytałem dużo o Francji, bo ciekawiła mnie sztuka Francji. Francja wodziła Europę w malarstwie i to mnie bardzo ciągnęło. Ale mój ojciec nie zgodził się i wtedy pojechałem do Izraela, do technikum w Izraelu. To było listownie załatwiane. Ja płaciłem za okręt, ale nie za przyjęcie do szkoły. Wtedy trzeba było mieć certyfikat. Więc ja pisałem do technikum i pisałem do rządu. I jak technikum mnie przyjęło, rząd mi dał certyfikat. To trwało kilka miesięcy.

Ja bardzo mało studiowałem w technikum, bo jak powiedziałem, czasy w Hrubieszowie, w Polsce, względem Żydów się zmieniły. Zaczął się antysemityzm ze strony rządu. Żydzi musieli płacić podatki dziesięć lat wstecz. Sytuacja była w domu taka, że nie mieli z czego żyć. Więc ja szybko opuściłem Technion, poszedłem na budowę i pracowałem jako robotnik. Miałem rodzinę tutaj [w Palestynie], to z początku mieszkalem z rodziną, ale później wzięłem pokój z kolegą i pracowałem na budowli. Ponieważ byłem zdolny do ręcznej pracy, ja bardzo szybko wybiłem się. I byłem dowódcą budowli. Byłem poszukiwany też. Dostałem dobrą płacę. I wtedy zacząłem przysyłać pieniądze do domu. I co miesiąc przysyłałem pieniądze do domu. Mieszkalem u biednych ludzi, którzy żyli z tych pieniędzy, które ja im płaciłem. To było za miastem, koniec miasta. Koniec Tel Awiwu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-09-20, Tel Awiw
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Kamil Dudkowski
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"